



## KAROLINA PAWŁOWSKA

redaktor wydania

Życie z pasją nie jest tanie. Kosztuje sporo wysiłku i немало nakładów finansowych. Żeby zarobić na swój pierwszy obóz jeździecki, Ania Gumowska roznosiła ulotki reklamowe. Podobnie jak jej koleżanki i koledzy, zaraz po lekcjach biegnie do stajni, gdzie w zamian za prace porządkowe może robić to, co lubi najbardziej – jeździć konno. Wielki mistrz kina Federico Fellini powiedział kiedyś: „Istniejemy tylko w tym, co robimy”. Może zatem warto mieć jakiegoś „bzika”? Zapraszam do lektury! ■

## ZA TYDZIEŃ

- O PIELGRZYMCE KAPLANÓW do skratuskiego sanktuarium
- O kondycji HOSPICYJNEGO ZAKŁADU OPIEKI Zdrowotnej

Dzień Rodzicielstwa Zastępczego

## Stolica w Karlinie

Dziecięca wioska SOS w Karlinie obchodziła swoje pierwsze urodziny. A że zbiegły się one z obchodami Dnia Rodzicielstwa Zastępczego, świętowanie było huczniejsze.

Dziecięce osiedle wyrosło przed rokiem. Dziś stoi tu czternaście domków. – Mieszka już jedenaście rodzi, a za kilka miesięcy wprowadzą się trzy ostatnie i będziemy w komplecie – opowiada z dumą Tomasz Rusiecki, dyrektor karlińskiej Wioski SOS. – Dzisiaj pod naszą opieką pozostaje sześćdziesięcioro pięcioro dzieci. Myślę, że jest tu miejsce jeszcze dla dwudziestu kolejnych. – Ta wioska dziecięca u was w Karlinie, jest nie tylko waszą chlubą, ale trzeba, aby pozostawała owocem zrozumienia: czym jest budowanie Królestwa Bożego przez ludzi świeckich, katolików. Rodzice i wychowawcy są zatem jednocześnie siewcami i glebą, na której Bóg sieje Swoje Słowo – mówił w kościele pw. św. Michała Archanioła, podczas Mszy św. inauguracyjnej świętowanie, bp diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Kazimierz Nycz. Podczas liturgii dwaj młodzi mieszkańcy Wioski Dziecięcej SOS w Karlinie, Sylwek Kurzewski i Tomek Narloch, zostali przez ordynariusza diecezji włączeni do grona ministrantów, a rodzeństwo Basia i Wiktor Bublas,

**Bp Kazimierz złożył wizytę zastępczym rodzinom. Państwo Dorota i Adam Nowaczykowie sprawują opiekę nad pięciorgiem dzieci.** Od lewej: **Krystian, Marta, Dagmara, Małgosia i Amelka (na rękach taty)**



ANDRZEJ KONIECZKO

dziękując za wizytę hierarchy, wręczyli biskupowi tort i pamiątkową patere. Wśród zaproszonych na pierwsze urodziny gości nie zabrakło również Richarda Pichlera, Sekretarza Generalnego SOS Kinderdorf International – organizacji, która w sposób kluczowy przyczyniła się do powstania Wioski SOS w Karlinie, oraz prof. Ryszarda Kuchy – prezesa Stowarzyszenia SOS Wioski Dziecięce w Polsce. Prof. Kucha nie wahał się nazwać Karlina stolicą Polski w zakresie opieki zastępczej.

ANDRZEJ KONIECZKO

## ATRAKCI BYŁO MNÓSTWO



Gladiatorzy, barwne stroje, szczerk goręza – to zawsze budzi wielkie emocje, zwłaszcza w najmłodszych. By podziwiać poznańską grupę „Ludu Gladiatorus” uczniowie waleckich szkół wybrali się do Biskupina. Atrakcji było mnóstwo – tu warzą piwo, tu biją monety, na innych stoiskach przygotowują jadło starożytnej kuchni rzymskiej i germańskiej, nieco dalej jest targ niewolników i pokazy ich szkolenia. Można było przebrać się w strój rzymskiego żołnierza, stoczyć walkę na miecze, strzelać z łuku i kuszy lub dać się porwać do

**Wszyscy byli zgodni: pokonanemu gladiatorowi należy darować życie**

tańca irlandzkiej muzyce, wykonywanej przez zespół „Comhlan”. A komu starczyło odwagi, mógł spróbować swoich sił na końskim grzbiecie. **BS**

## Jak z serialu

**PIŁA.** Przez dwa dni w Szkole Policji w Pile policjanci reprezentujący wszystkie komendy wojewódzkie oraz Komendę Stołeczną Policji rywalizowali o miano najlepszego policjanta służby kryminalnej. Zawody odbyły się pod patronatem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Konkurs jest formą doskonalenia zawodowego policjantów, pełniących służbę w komórkach dochodzeniowo-śledczych oraz operacyjno-rozpoznawczych, których wiedza i kompetencje mają zasadniczy wpływ na wykrycie i ujęcie sprawcy przestępstwa. W trakcie konkursu rozegrane zostały czte-

ry konkurencje: sprawdzian umiejętności praktycznych z zakresu pracy operacyjno-rozpoznawczej i dochodzeniowo-śledczej, sprawdzian umiejętności strzeleckich i sprawności fizycznej oraz sprawdzian umiejętności praktycznych z zakresu udzielania pierwszej pomocy. W klasyfikacji zespołowej I miejsce zajęła ekipa z KWP w Bydgoszczy, w klasyfikacji indywidualnej I miejsce w kategorii operacyjno-rozpoznawczej zajął funkcjonariusz z KWP Bydgoszcz, zaś w kategorii dochodzeniowo-śledczej policjant z KWP we Wrocławiu. Nazwiska „kryminalnych” zostały utajnione.

## Inauguracja w SOSW

**BOBROWO.** 18 września zainaugurowano nowy rok szkolny w bobrowskim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Sześciu nowych podopiecznych odebrało uroczyste szkolne pasowanie, a tym samym przyje-

to ich do grona braci uczniowskiej. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele Komendy Powiatowej Policji, która przyjęła patronat nad ośrodkiem. W Bobrowie naukę pobiera obecnie osiemdziesięciu ośmiu uczniów.

## Nie tylko w listopadzie

**SZCZECINEK.** Przez trzy dni na cmentarzu komunalnym przy ul. Cieślaka w Szczecinku trwały prace porządkowe przy zapomnianych i zaniedbanych grobach (na zdjęciu). Do zorganizowanych przez władze miasta prac zatrudniono w ramach robót publicznych dwanaście osób. Jak zapewniają

lokalne władze, w pierwszej kolejności posprzątane zostaną groby, których stan wskazuje na to, że nie są już przez nikogo doglądane od wielu lat. Ogółem przewiduje się uporządkowanie około trzydziestu kwater. Akcja ma być kontynuowana również w przyszłym roku.



## Taaaaaaka ryba

**KOŁOBRZEG.** Znawcy tematu mówią, że to prawdziwa rekordzistka. 110 cm długości, 14,7 kg – takie okazy troci nie trafiają się codziennie. Dla Wiesława Flisa z Kołobrzegu to z pewnością ryba życia. Rekordowy okaz złapany został w Parsęcie w okolicy Budzistowa. Szczęśliwy, choć nieco zaskoczony kolosem wędkarz stoczył samotnie półgodziną walkę z rybą, nim udało mu się wyciągnąć ją na brzeg.



Wiesław Flis ze swoim rekordowym okazem troci

## Kordelasy i awanse

**WAŁCZ.** Nadleśnictwo Wałcz świętowało sześćdziesięciolecie swego istnienia. Na jubileuszowe uroczystości przybyli przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych i nadleśnictw z rejonu, zakładów przemysłu drzewnego oraz władz samorządowych. Obecna powierzchnia nadleśnictwa to 17 044,29 ha. Świętowanie rozpoczęto od Mszy św. w kościele pw. Miłosierdzia Bożego, a następnie w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich, zwanym popularnie Bukowiną, wyróżniono zasłużonych leśników. Szczególnie cennie przez leśników kordelasy

otrzymali: Kazimierz Bocheński, który po odbyciu praktyki w Nadleśnictwie Sosnowo, od 1946 r. pracował jako leśniczy najpierw w Nadleśnictwie Tucznno, a później aż do końca swojej służby w nadleśnictwie wałeckim, Romuald Bocheński, pracujący tu od 1978, oraz Tadeusz Trocha – pracownik nadleśnictwa od 1966 r. Były również awanse, upominki, gratulacje i życzenia. Na terenie nadleśnictwa znajdują się trzy rezerwy przyrody. Spotykane są gniazda rybołowa, orla bielika i bociana czarnego. Żyją tu także m.in. bobry, muflony i daniele.



Laureaci kordelasów (od lewej): Tadeusz Trocha, Kazimierz Bocheński, Romuald Bocheński

## Przyjdź wielbić Pana

**KATOLICKA WSPÓLNOTA EMMANUEL** zaprasza na spotkania modlitewne w każdy poniedziałek o godzinie 20.00, w kościele pw. św. Józefa w Koszalinie, koło katedry, lub w sali 103 w katedralnym domu parafialnym. Spotkania od-

bywają się w cyklu czterotygodniowym: 1 tydzień – Msza św., 2 tydzień – modlitwa uwielbienia i konferencja, 3 tydzień – modlitwa uwielbienia i adoracja, 4 tydzień – modlitwa uwielbienia i warsztaty tematyczne

Honorowi Obywatele Miasta Słupsk

# Biskupi wspominają przeszłość

Uchwałą z dnia 12 lipca 2006 roku Rada Miejska w Słupsku nadała godność Honorowych Obywateli Miasta Słupsk biskupom diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej – ks. bp. seniorowi Ignacemu Jeżowi i ks. bp. Tadeuszowi Werno.

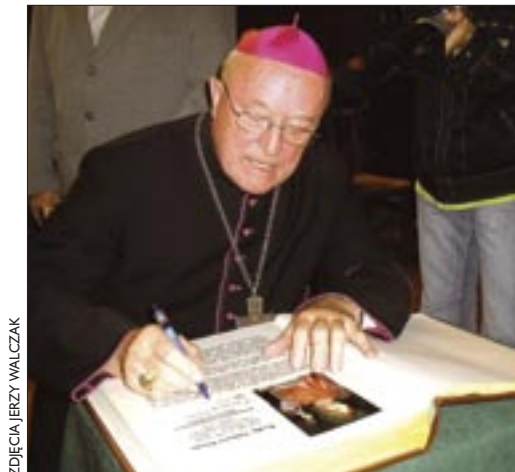
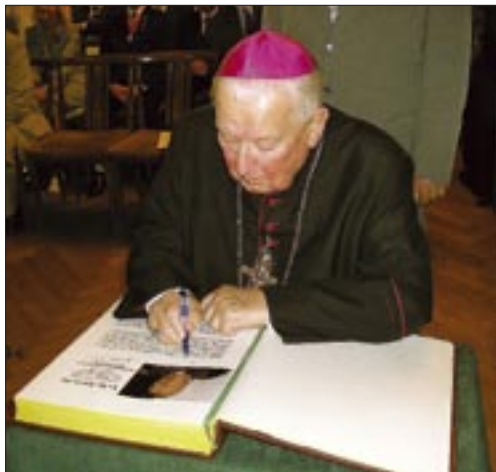
Zaszczytne tytuły nadano w uznaniu za wieloletnią działalność duszpasterską z podkreśleniem lat prześladowań podziemnej „Solidarności”.

W poniedziałek 18 września 2006 roku w słupskim ratuszu przewodnicząca Rady Miejskiej w Słupsku Anna Bogucka-Skowrońska dokonała uroczystego wręczenia dostojnym księżom biskupom nadanych godności.

## Przewodnicy wciąż potrzebni

– W czasach komunizmu, w latach pogardy, Kościół wspierał nas w walce o podstawowe wartości, jak prawda, wolność, sprawiedliwość. Nasi biskupi jako pierwsi powołali komitet pomocy osobom pozbawionym wolności i ich rodzinom – mówiła w laudacji Anna Bogucka-Skowrońska. – To wsparcie, nawet tylko moralne, było bardzo potrzebne. To byli nasi przewodnicy, którzy mają swój udział w przemianach ustrojowych w Polsce. Dziś walka o podstawowe wartości trwa nadal. Bo czy możemy mówić o sprawiedliwości, gdy kaci mają więcej od ofiar? I przewodnicy duchowi nadal są nam potrzebni.

– Przez całe nasze życie wchodzimy w życie wspólnoty – mówił biskup Ignacy Jeż, dziękując za nadanie zaszczytnego tytułu. – Tak było w gminie, tak było w mieście, tak było w kraju, ojczyźnie, a wreszcie z perspektywy całego świata. Człowiek najlepiej realizował się poprzez tę wspólnotę, w którą wchodził jako obywatel gminy czy miasta, jako obywatel państwa i jako obywatel całego świata.



ZDJĘCIA JERZY WALCZAK



U góry:  
Wpisy do księgi pamiątkowej

Z lewej: Bp Tadeusz Werno i bp Ignacy Jeż otrzymują honorowe obywatelstwo Słupska z rąk przewodniczącej Rady Miasta Anny Boguckiej-Skowrońskiej

## Siła wspólnoty

Biskup Senior podkreślił, że we wspólnocie tkwi ogromny potencjał.

– Tak jest w życiu społecznym. Czym jest ta siła wspólnoty, mieliśmy okazję przekonać się dzięki powstaniu „Solidarności”. Nie wyglądała tak silna na początku. Padły ofiary pierwszych strajków, próbowano przewyciężyć ją siłą, ale przecież ta wspólnota ostatecznie zwyciężyła i dokonała rzeczy, które podziwiamy – mówił biskup Jeż. – Patrzyłem z podziwem na tę siłę wspólnoty, jaką stworzyła „Solidarność”.

Bp T. Werno podkreślił znaczenie przywiązania do ojczyźnej tradycji. – Kierujmy się stałą troską o polskie dobro. Trzymajmy się naszej polskiej ziemi, polskiej tradycji i naszych uniwersytetów rodzinnych. I trzymajmy się prawdy ewangelicznej, bo Bóg jest nie tyranem, nie tworzy armii i takiego zamiaru nie ma Kościół święty. Bóg jest Bogiem Miłości i kto trwa w tej służbie w prawdzie i dobru, ten trwa w Bogu” – zaznaczył.

JERZY WALCZAK



Honorowi Obywatele Słupska

Do niedawna był to sport zarezerwowany wyłącznie dla elit. Elegancki i wzbudzający emocje znajduje coraz więcej amatorów.

tekst i zdjęcia

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

**J**est w koniach coś, co sprawia, że nawet w największych miastach odzywają się echa dawnych tradycji ułańskich. Doświadczeni koniarze mówią, że wierzchowcom trudno się oprzeć i dla swojej pasji gotowi są znosić wszelkie niedogodności.

### Na wszystko jest sposób

Nie ma co ukrywać, że nie jest to tanie hobby. – Ten sport wymaga wielu wyrzeczeń, zwłaszcza finansowych, choć nie jest on już tak drogi jak przed kilkoma laty – wyjaśnia Barbara Śmiałek z Koszalina. – Żeby jednak kupić konia, nadal trzeba liczyć się ze sporym wydatkiem. Za konia do rekreacji trzeba zapłacić od sześciu do piętnastu tysięcy. Bo z końmi jak z samochodami – można kupić używany za trzy tysiące, można wydać i milion. Do tego doliczyć trzeba comiesięcznego wydatki związane z profesjonalną opieką, obsługą kowalską, weterynaryjną, opłatę za pensjonat. Samo siodło to wydatek rzędu około tysiąca złotych, a ilość potrzebnego sprzętu nawet najbardziej oszczędnych rodziców przyprawia o zawrót głowy. Na wszystko znajdzie się jednak sposób. – Żeby pojechać na pierwszy obóz jeździecki, roznosiłam po lekcjach ulotki reklamowe – opowiada czternastoletnia Anka Gumowska. – Rodziców nie byłoby stać, żeby spełnić moje największe marzenie. Po powrocie wiedziałam, że to jest to! Poszłam do mieszczącej się po sąsiedzku stadniny i zapytałam, czy w zamian za drobne prace będę mo-



gła czasem pojeździć. Trudno pogodzić szkołę i obowiązki w domu z pracą w stajni, ale to nie jest niemożliwe. Często właściciele stadnin, rozumiejąc tę niezwykłą pasję, godzą się, by w zamian za bezpłatną możliwość dosiadanania wierzchowców dzieci sprzątały stajnie, dbały o czystość koni i ich pełne zołądki.

### Koń w dzierzawę

– Zresztą konia nie trzeba od razu kupować – mówi Ireneusz Nowak z Uczniowskiego Klubu Jeździeckiego Rzepkowo. – Jeśli ktoś chce spróbować, może na początek konia wydzierżawić na przykład na pół roku lub rok. To dobry sposób, by się przekonać, czy podoba nam się owi owi, czy podoba nam się owi owi. Konie fascynują i pociągają, stąd coraz większe zainteresowanie taką formą spędzania czasu wśród dzieci i młodzieży. – Jazdę kon-

**Edyta Zielińska na Jorgusiu. Wspólnie z koniem zdobywali i doskonalili swoje umiejętności**

ną można zacząć w każdym wieku. Wystarczy chęci i troszeczkę odwagi. Zaczynają dzieci nawet w wieku trzech lat – objaśnia Sylwia Gadowska, instruktor jazdy konnej. – Nie brakuje też osób starszych, które chcą zrealizować swoje marzenie. Panią Marię namówiły dzieci. – Wybraliśmy się w niedzielę za miasto i podjechaliliśmy do znajomych, którzy mają konie – opowiada. – Powiedziałam, że zawsze chciałam spróbować. A dzieci zapytały: „to na co czekasz”? Bałam się okropnie, bo młodym zawsze wszystko przychodzi łatwiej, a dorosły zaraz sobie wyobraża, co może się stać, jak się z tego konia spadnie. Ale było warto. Raz w miesiącu robimy sobie z sąsiadkami „babskie popołudnie na koniach”, żeby odreagować wszystkie codziennych problemy. Jacek Jezierski mówi o sobie, że jeździ krótko, bo zaledwie... try-

dzieci lat. Na co dzień jest pracownikiem Zakładów Chemicznych w Policach, ale swoją pasję do koni realizuje również poprzez sędziowanie na zawodach konnych. – Jedni grają w tenisa, inni w piłkę, a ja kocham konie – wyznaje ze śmiechem. – Staram się przynajmniej dwa, trzy razy w tygodniu być u konia, żeby go przygotować, pojeździć, ale i zwyczajnie побыć razem, mieć cały czas dobry kontakt. Dla koniarzy najważniejsza jest bowiem

### przyjaźń z koniem

To mądre i serdeczne zwierzęta, które odwzajemniają sympatie do człowieka. – Są różne konie, mają swoje charakterystyki. Nawet jeżeli w jeździe nie wszystko wychodzi, największą satysfakcją sprawia to, że zaczynamy się z koniem świetnie dogadywać – mówi Sylwia Gadowska. – Chodzę do stajni, żeby się wyplakać, albo kiedy jestem bar-

to się poświęcić

# ...tery kopyta

dzo szczęśliwa i wszystko im opowiadam. Jeździ od czternastu lat i teraz trenuje adeptów hippiki. Jej pasja powoli przeradza się w zawód. – Od dzieciństwa zbierałam pocztówki, naklejki i obrazki, na których były konie. Pierwsza lekcja była imieninowym prezentem od rodziców – wspomina początki swojej wielkiej miłości. – Mieli cichą nadzieję, że ta lekcja mnie zniechęci, że będą bolały mnie nogi i zejść z konia z płaczem, a oni w końcu będą mieli spokój i przestaną ich męczyć. Owszem, kiedy zeszałam z konia, zaczęłam płakać... ale dlatego, że chciałam jeszcze!

Nie od razu wszystko było proste, zdarzały się także momenty trudne, a nawet niebezpieczne. – Najwięcej strachu najadłam się podczas pierwszego upadku – opowiada Sylwia. – Koń poniósł na łące, spadłam na plecy na jedyną betonową dróżkę w okolicy. Trenerka poradziła, bym od razu z powrotem wsiadła na konia, by przełamać odruchowy lęk. I miała rację.

## Jak z człowiekiem

– Kiedy dostałam Ambitnego, był jeszcze bardzo młody i razem wszystkiego się nauczyliśmy – pierwszej jazdy i pierwszych skoków – Iza Woźniak opowiada o swoim koniu z wielką pasją. – No i musiałam się nauczyć mu wiele wybaczać. Jest dokładanie taki sam jak ja: uparty, zawzięty, czasem niekonsekwentny. Pasujemy do siebie. Imię to też nie przypadek – dodaje ze śmiechem. – Najbardziej nie lubi bananów i nie lubi, kiedy ktoś zbliża się do jego dziewczyny, której strzeże przed ludźmi i rywałami. Jak zaprzyjaźnić się z koniem? Dobrze mieć w kieszeni kilka smakotyków, bo konie są wielkimi łasuchami – podpowiada Zdzisław Berdowski, który wraz z żoną Marią prowadzi stajnię Szczytniki. – Trze-

ba podchodzić do nich z uśmiechem, z dobrym słowem, z ciepłem, powoli budować więź. Nawet najtrudniejszego konia można łagodnością „kupić”, a wtedy na pewno się odwdzięczy. U nas nie stosuje się metody bata, a nawet najbardziej zestresowane konie łagodnieją. – Konie z natury są dobre, to człowiek jest winien wszelkich konfliktów – dodaje Basia Śmiałek. – Natomiast łatwo zwierzę popsuć, jeśli ktoś nie wie, jak z koniem postępować. Koń nabywa manier, które mogą być niebezpieczne dla człowieka, a i każdą krzywdę bardzo długo pamięta.

Pan Zdzisław pochodzi z Lidy na Białorusi, gdzie stacjonowali piłsudczycy. Jak sam opowiada, kulturuje w ten sposób tradycje polskich ułanów, a także tradycje rodzinne. – Pradziadek, dziadek i ojciec związani byli z końmi – mówi. – A Szczytniki to była przedwojenna osada piłsudczyków. Aby uczcić ich pamięć, postanowiliśmy nadać taką nazwę naszej stadninie. Jako wielki miłośnik koni doskonale wie, że można się w nich zakochać od pierwszego wejrzenia. – Każdemu, kto chciałby założyć stadninę, mogę doradzić jedynie, żeby uzbroił się w wiele cierpliwości. Niestety, trzeba się też liczyć z dużymi nakładami finansowymi. Zwierzęta muszą mieć zapewnione od-

powiednie warunki. Słyszysz się w telewizji, w radiu o przypadkach trzymania koni w warunkach karygodnych. A z koniem trzeba jak z drugim człowiekiem.

Także ci, którzy chcą jedynie pojeździć, powinni najpierw dobrze się zastanowić, czy podążają obowiązkom. Bo jeżdżenie konno to nie tylko sama przyjemność – wiąże się z tym obowiązki. Podstawy toalety końskiej są obowiązkowe! – Przed i po jeździe trzeba konia wyczyścić – kopyta, ogon, grzywę. Wyciągnąć z kopyt kamienie, by nie okulał. – instruuje Edyta Zielińska. – Później trzeba go osiodłać. Przygotowanie konia zabiera więcej czasu niż samo jeżdżenie – czasami pół godziny, czasami godzinę. Trzeba mieć dużo siły, bo sprzęt jest ciężki, a sprzątanie nie należy do lekkich prac. Jednak dla konia warto poświęcić nawet wakacje – dodaje.



Jan Starybrat spośród koni, które dosiada, najbardziej lubi Honoratę

## Sonda

### MOJA PASJA – MOJE ŻYCIE

JACEK JEZIERSKI,  
SĘDZIA ZAWODÓW KONNYCH:

– Potrzeba około pół roku, żeby można było powiedzieć, że ktoś utrzymuje się w siodle. Trochę więcej czasu zajmuje nauczenie się skoków. To dotyczy także konia. Przygotowanie obejmuje naukę wszystkich elementów, które koń i jeździec muszą wykonać na parkurze: zwroty, zatrzymanie, ruszanie, galopowanie, przejście do stępa, klusa, no i sam skok.



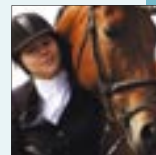
JAN STARYBRAT, JEŹDZI KONNO  
PONAD DWA LATA:

– Na trenowanie na całego mogą sobie pozwolić wyłącznie w wakacje, bo w roku szkolnym są ważniejsze obowiązki. Niestety, nie mam własnego konia, choć bardzo bym chciała. Wiem już, jak wiele jest obowiązków z tym związanych, ale chyba bym sobie z nimi poradziła. Z koni, na których jeżdżę, najbardziej lubię Honoratę, bo świetnie się rozumiemy.



IZABELA WOŹNIAK Z AMBITNYM:

– Jestem z Białogardu i konno jeżdżę od trzynastu lat, a na konia wsiadłam jako dziesięciolatka. Wychowywałam się razem z moim koniem, więc jesteśmy bardzo ze sobą związani. Ambitny to prawdziwy diabełek, czasem chodzi własnymi drogami, choć ma też drugą naturę, która jest grzeczna i kochana. By mieć konia, trzeba umieć dla niego poświęcić swoje sprawy.







Wyróżnienie dla waleckiej policji

# Policyjny sztandar

Sztandar to dar, na który trzeba zasłużyć. Nie można go sobie kupić, ale trzeba nań zapracować, zdobywając szacunek i zaufanie lokalnego społeczeństwa. Walecka policja zapracowała na sztandar, będący wyrazem uznania dla ich pracy, sprawności, zdecydowania i kultury w działaniu.

Nadanie sztandaru Komendzie Powiatowej Policji w Wałczu to uroczystość szczególnie nie tylko dla policjantów, to piękny akcent w historii całego miasta. Tym bardziej że nadano temu wydarzeniu godną oprawę. Uroczystości rozpoczęły się w kościele pw. św. Mikołaja. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. bp Kazimierz Nycz. Po Mszy św. uroczystości kontynuowano na placu Wolności, przy szpalierach policyjnych pododdziałów i licznie zgromadzonych widzach. Insp. Tadeusz Pawlaczek, komendant wojewódzki policji w Szczecinie, wraz z dowódcą uroczystości, insp. Dariuszem Michalskim, dokonali przeglądu pododdziałów honorowych, wystawionych przez Oddział Prewencji Policji w Szczecinie.

## Duma i honor

Po widowiskowej prezentacji broni, poczet flagowy w takt werbli przemaszerował przez plac, by podnieść flagę na maszt. Zabrzmiał hymn państwowy. Rozpoczął się ceremonia uroczystego wbicia gwoździ pamiątkowych w drzewce

sztandaru. Kolejno do sztandaru podchodzili przedstawiciele policji, starostwa powiatowego i lokalnych samorządów oraz fundatorów sztandaru. – Sztandar jest to duma, honor, godność, to jest uosobienie ojczyzny, uosobienie tego, czemu służymy – mówił po uroczystości inspektor Jerzy Uchroński. – Jego utracenie jest największą



hańbą dla jednostki, a posiadanie sztandaru największą dumą. Sztandar ma jednoczyć, sprawiać, że policjanci będą pracować jeszcze lepiej. Dla nas wszystkich jest to przeżycie, dlatego tak gremialnie uczestniczymy we Mszy św.

**Bp Kazimierz Nycz dokonuje poświęcenia policyjnego sztandaru**



ZDJĘCIA: BEATA STANKIEWICZ

z okazji uroczystości przekazania sztandaru. Teraz ten sztandar będzie nam towarzyszył podczas ślubów, wręczania nagród i wszystkich uroczystości, jakie się będą odbywały w Komendzie Powiatowej.

Starania o wręczenie sztandaru rozpoczęły się już w kwietniu, z taką inicjatywą wyszedł starosta Janusz Rożański. Społeczny komitet ufundowania sztandaru policji w Wałczu prowadził wszystkie przedsięwzięcia natury finansowej i organizacyjnej. – Natomiast my ze swojej strony – wspominają policjanci – załatwialiśmy sprawy związane z heraldyką i nadawaniem sztandaru. To naprawdę długa procedura. – Myślę, że już czas, abyśmy jako społeczeństwo nie myśleli, że współpraca z policją jest donosicielstwem, ale że jest wspólną troską o bezpieczeństwo. Ta uroczystość pokazuje operatywność komendanta policji w Wałczu i doskonałą współpracę z władzami miasta i powiatu. Akcent Mszy św., obecność księdza biskupa, pokazuje źródło siły do działania. A dla nas jasne jest, że te siły znajdujemy w Chrystusie – podsumował wydarzenie o. Piotr Nowak, od lat prowadzący ewangelizację w kręgach mundurowych.

**BEATA STANKIEWICZ**

## Sonda

### ZASZCZYT I HONOR

KOM. JACEK CEGIEŁA, Z-CIA KOMENDANTA POWIATOWEGO POLICJI W WĄLCZU

– Jest mi bardzo miło, że docenione zostały nasze trudy, bo zasadą jest, że sztandar funduje społeczeństwo, czyli docenione zostały nasze wysiłki i starania. To jest zaszczyt i honor dla wszystkich policjantów.



SIERŻ. SZTAB.

ANDRZEJ GRANKOWSKI

– Jest to wielki dzień dla nas, nareszcie doszliśmy do oczekiwanej chwili nadania sztandaru, który jest szczególnym wyróżnieniem. To nie tylko cieszy, ale i zobowiązuje. Mieszkańcy wyrazili przecież w ten sposób to, że doceniają naszą pracę i nasze starania, aby w Wałczu było bezpieczniej.



O. PIOTR NOWAK OFMCAP

– Myślę, że jest to wielka radość i zaszczyt, a przede wszystkim też zadanie, wyzwanie dla policjantów, aby byli jeszcze lepsi. Myślę, że to zaufanie do policji w Wałczu, o którym dziś często wspominają przemawiająca, jest coraz większe.



KOM. KRZYSZTOF DEBIŃSKI, OFICER PRASOWY KP WĄLCZ

– Trzeba podkreślić inicjatywę społeczeństwa – policja sama sobie nie może nadać sztandaru. Przyjmujemy więc, że jest to odzwierciedlenie trudu pracy, jaki wkładamy w zapewnienie bezpieczeństwa. To daje szczególną satysfakcję, a sztandar na co dzień i od święta jest podniesieniem charakteru jednostki.



PANORAMA PARAFII

Panorama parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Duninowie

# Zbudzić nadzieję

Duninowski kościół liczy ponad pół wieku. Jego charakterystyczną masywną białą wieżę widać już z daleka.

Mieszkańcy Duninowa nie kryją dumy ze swojej świątyni. – Tu zapadł się dach – opowiada Jan Misiak. – Roboty było mnóstwo, ale teraz kościół wygląda pięknie. Remontowali go własnymi siłami.

## Gospodarskim sposobem

Na czarno-białych zdjęciach z tamtego okresu widać, że nawet najmłodszy zakasywali rękawy do pracy. – To dzięki ogromnej pomocy mieszkańców najpilniejsze sprawy udało się uporządkować – mówi proboszcz ks. Jerzy Wyrzykowski.

W kościele parafialnym prawdziwe cudem – organy z 1887 r., wykonane przez fabrykę Voelknera, która miała swoją siedzibę w Duninowie. Instrumenty tej firmy trafiły nawet do Chin. Jak każdy zabytek, organy wymagają troski i remontów. Świadomość jest – gorzej z funduszami. – Nasze organy są prototypem, a mimo to nie mogą jakoś doczekać się remontu – mówi ze smutkiem ks. Wyrzykowski. – Byliśmy blisko uzyskania pieniędzy na ten cel, ale wniosek przepadł na kolejnej komisji.

Ks. Jerzy przybył do Duninowa w 1982 r., po

śmierci pierwszego proboszcza duninowskiej parafii, ks. kanonika Józefa Czerkiesa, pochowanego przy kościele parafialnym. Spotkał się z życzliwością i zapałem. Dziś nadal cieszy się, że nie brakuje ludzi chętnych do pracy angażujących się w sprawy parafii – stwierdza proboszcz.

## By podnosić poziom

W parafii działa Żywy Różaniec, przy każdym kościele jest grupa ministrantów, jest także dziecięca schola, która pod kierunkiem ks. Marka Jedlińskiego powoli się rozrasta. Najprężniejszą grupą jest Zespół Parafialny Caritas pod przewodnictwem Henryka Sosnowki. Dzięki jego staraniom dwa razy do roku dzieci wyjeżdżają na wypoczynek w góry. Młodzi mogą korzystać z działającej przy plebanii świetlicy socjoterapeutycznej, a także spotykać się z kolegami z różnych stron świata. – Zaczęło się od przyjmowania dzieci z terenów dotkniętych klęskami – wyjaśnia ks. Wyrzykowski. – Najpierw w domach, a potem ktoś wpadł na pomysł, by wykorzystać przeznaczony do rozbiórki obiekt i stworzyć Centrum Edukacyjno-Schroniskowo-Ekologiczne. W tym roku gościła tu grupa baletowa z Mińska, której występy zostały entuzjastycznie przyjęte przez mieszkańców.



KAROLINA PAWŁOWSKA

Z wybudowanego w XV w. kościoła zachowało się prezbiterium z krzyżowo-żebrowym sklepieniem oraz jeden z dzwonów. Podczas XIX-wiecznej przebudowy rozbudowano nawę i dostawiono niewielką zakrystię

Ze schroniska korzysta także Kościół Domowy, przyjeżdżając tu na rekolekcje. W parafii realizowane są również programy profilaktyki zdrowotnej i związane z poznawaniem regionu. Parafianie ks. Jerzego zarazili się jego pasją pielgrzymowania. Tylko do Rzymu wyruszyli stąd trzydzieści cztery pielgrzymki, w tym jedna rowerowa. W tym roku pielgrzymi chcą pokłonić się Matce Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.



## KS. JERZY WYRZYKOWSKI

ur. 2.02.1951 r., wyświęcony 15.06.1975 r. Duszpasterzował w Białogardzie, Koszalinie i Słupsku. W Duninowie od 7.01.1982 r.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Zadaniem duszpasterza jest przede wszystkim budzić w ludziach nadzieję, zwłaszcza dotyczy to środowisk wiejskich, gdzie panuje marazm, zniechęcenie. Brak pracy, zlikwidowane PGR-y, zamknięta szkoła, utrzymywanie się z pracy sezonowej odbijają się również na życiu duchowym. Dlatego ważne jest, aby pamiętać o niedzielnej Mszy św., która uswięca cały tydzień. Bez tego nie ma możliwości podejmowania rzetelnie swoich obowiązków, zachwiane są relacje rodzinne i sąsiedzkie, a w życiu człowieka pojawia się pustka i zniechęcenie. Budzeniu nadziei służą też wszystkie realizowane przez nas programy kulturalno-oświatowe. To zasługa także dobrej współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury i dyrektor Barbarą Perką. Cieszę się także z tego, że coraz więcej młodzieży z parafii podejmuje studia i chce się kształcić. Dobrze, że w parafii pracuje ze mną jeszcze jeden ksiądz, bo to pozwala na wprowadzanie w życie różnych pomysłów, podejmowanie nowych działań i urozmaicanie pracy duszpasterskiej.

## Zapraszamy na Msze św.

■ W niedzielę: 8.30 i 14.00 w Duninowie, 10.30 w Moźdzanowie, 11.45 w Zaleskich  
W soboty – 18.00 w Pęplinie  
W dni powszednie – 18.00 w Duninowie ( w piątki o 19.00 w kościołach filialnych)